

Jak londyńscy szantaż ści Opróżniają kieszenie milionerów kolonialnych A wszystko dla etykiety...

W okresie wiosennym Londyn przeżywa gorączkowy okres tak zwanego sezonu. Jest to sezon, w którym elita świata towarzyskiego urządza szereg przyjęć, cion zaś tych wszystkich wspaniałych i wytwornych zabaw stanowi przyjęcie na dworze królewskim, kiedy to nieliczne a szeregowe wybranki, młode panny z najlepszych rodzin arystokratycznych, mają szczęście być prezentowane parze królewskiej. Okres zimowy, karnawał, to jakby przygotowanie do tej wielkiej rewii wiosennej. Już wtedy więc nawiązuje się stosunki towarzyskie, zabiega się o otrzymanie zaproszeń do bardziej znakomych domów, jednym słowem młode panny szukają się do wiosennego wyróżnienia na wielki świat towarzyski.

Oczywiście, że każda z młodych miss marzy o wielkim szcześciu złożenia przed parą królewską przepiślowych trzech ukłonów dworskich. Ukłonów tych uczą się przez czas dłuższy, gdyż mowy niema, aby nawet najmniejsza nieczystość miała zamącić etykietę. Ale to jeszcze nie wszystko; młoda dama przechodząc przez pokoje zamkowe, powinna przejść ze szlachetną godnością. A przecież niekażda młoda osoba może się poszczycić taką zaletą.

A więc przedtem kilka lekcji wytwornego chodzenia. Młode damy pod okiem doświadczonych znawczyń etykiety i manier dworskich, przemierzają pokój równym krokiem, trzymając do góry głowę i zachowując przytem wytworny spokój. Dla osiągnięcia tej doskonałości i równowagi uroczyste miss ćwiczą, przechadzając się z taśmą na głowie. Tak przynajmniej twierdzą złośliwi.

Pozatem młoda dama musi jeszcze pomyśleć o stroju, w którym zjawi się na dworze. Strój jest przepiślowy i jednakowy dla wszystkich miss. A potem będzie biedaczka przez długie godziny oczekiwania, siedząc w swoim aucie, które znajdzie się w bardzo długim szeregu innych aut z takimiż debutantkami. Po parogodzinnym oczekiwaniu wkroczy wreszcie do wyśnionego pałacu.

W tej epoce przygotowawczej można w poczynionych dziennikach londyńskich znaleźć ogłoszenie tej treści: „Starsza, wytworna pani z arystokracji chętnie zajmie się wprowadzeniem do najlepszego towarzysza młodej panny z dobrego domu”. Oczywiście, ogłoszenie znajduje oddźwięk. Jakiś król nafty, bawelny czy żelaza, który przyjechał z dalekich kolonii i marzy o wprowadzeniu swojej córki do elity londyńskiej, czyta ogłoszenie i oczywiście zgłasza się do damy.

Pod wskazanym adresem znajdują zawsze bardzo dystyngowaną starszą panią, która zaznacza, że wpraw-

dzie ma już wiele ofert, niemniej jednak chętnie zajmie się wprowadzeniem w świat córki milionera-nobogackiego i dodaje zazwyczaj, że robi to tylko ze względu na urodę i wdzięk młodziczki miss.

— Jest niesłychanie podobna do miss... (w tem miejscu wymienienia zawsze jedno z najbardziej znanych nazwisk arystokratycznych w Anglii), którą królowa tak się zachwyciła podczas ostatniej defilady debutantek.

Papa-miljoner i młoda dziedziczka spoglądają po sobie. Być przedstawioną na dworze... Papa postanawia nie żałować funtów szterlingów i uczynić, co się tylko da, aby jego pociecha zajęła miejsce w szeregu przedstawionych królowej. Napomyna więc skromnie, że oczywiście gotów jest na każde wynagrodzenie. Wtedy wytworna dama oburza się. Ach, nie! Cóż znowu! Robi to tylko dla przyjemności i wystarczy najzupełniej zwrot kosztów, poniesionych przy przeprowadzeniu tego rodzaju przedsięwzięcia. Papa jest zachwycony i obiecuje zrewanżować się wspaniałym podarkiem.

Dama tedy wydaje zarządzenia i pieniądze papy. Przedewszystkiem więc należy wynająć wytworną willę dla podtrzymania stosunków to-

warzyskich. Willę tę wynajmuje dama za słone pieniądze od swego przyjaciela. Pozatem liczna służba — to wszystko też wspólnie z przyjaciółmi, którzy godzą się za niesłychanie wysokie pensje. Naturalnie że magazynierka, szew, kwiaciarka i mistrzyni dobrych manier — to dalszy ciąg interesów aferzysty. Między czas i młoda milionerka weale jakoś nie bywa w świecie. Ani jednego zaproszenia, żadnych stosunków towarzyskich. Papa zaczyna oburzać się i wtedy starsza dama pod presją zdobywa dla młodej panny zaproszenie na bal do jakiegoś domu arystokratycznego.

Zaproszenie jest in blanco, bo na bycie zostało od przekupionej pokojówki z owego domu. A dalej, kiedy będzie możliwość przedstawienia się u dworu? Dama rozkłada bezradnie ręce. Tyle jest kandydatek i tak trudno jest wyrobić uzyskanie tego zaszczytu. W tym roku nie nie da się zrobić. Może w przyszłym...

Nabrani milionerzy z kolonii są bezsilni. To oszustwo udaje się zawsze. Zawsze znajdują się bogate dziewczęta z Australii czy Afryki czy innych kolonii, dziewczęta marzące o doborowym towarzystwie. I w przyszłym sezonie znów pojawiają się ogłoszenia i szantaż zaczyna się na nowo.

Zła sekretarka Dziwactwa prawa amerykańskiego

Amerykany mają bardzo dziwne prawa. Jednym więcej potwierdzeniem tego jest proces, który toczył się niedawno między pewną sekretarką i jej szefem.

Mabel była bardzo piękna, jej twarz nadawała się do filmu. Była jednak zatrudniona nie jako gwiazda, a jako sekretarka - stenotypistka. Pewnego pięknego poranku praca jej przestała być potrzebna, więc pokazano jej drzwi.

Mabel zwróciła się wtedy do sądu. Nadszedł dzień rozprawy:

— Czego Pani żąda? zapytał sędzia.

— Żądam odszkodowania w wysokości miesięcznej pensji. — Czy odmówiono Pani wypłacenia tego odszkodowania? — Tak. — Co ma przeciwna strona na wytłumaczenie? — Panna Mabel była złą sekretarką. — Dlaczego wobec tego powódka była zatrudniona aż przez 8 miesięcy? — Odpowiedź nadeszła po pewnym wahaniu: „Panna Mabel zaczęła

się zanadto interesować swoim szefem”. — Sędzia spojrzał groźnie na piękną sekretarkę i rzekł: „To znaczy, że pani chciała zrobić interes ze swojej urody, poczem orzekł: „skarga zostaje odrzucona”.

Po pewnym czasie Mabel stała znowu przed tym samym sędzią.

— „O co pani skarży?” — „O 10.000 dolarów odszkodowania”. — „Na czym oparta jest skarga?” — „Byłam przez 8 miesięcy w bardzo intymnych stosunkach z moim szefem, najlepszy dowód, że byłam przez 8 miesięcy jego osobistą sekretarką, choć nie miałam do tego żadnych kwalifikacji”. — „Dobrze, ale jak pani to udowodni?” — „Pan sędzia przypomina sobie pewno, sprawę, która toczyła się tu przed paru dniami, przedstawiciel firmy stwierdził wtedy, że nie mam kwalifikacji na sekretarkę”.

„Słusznie, przypominam sobie” i sędzia zasądził na korzyść pięknej Mabel 10.000 dol., jeśli szef nie poślubi jej w ciągu tygodnia.

J. Jukowski

MAŁY GARNIZON POWIEŚĆ

Listy od żony, których parę otrzymał, były bez treści, jeśli chodzi o kwestję, którą miał na myśli. Natomiast bardzo treściwe były one, jeśli chodzi o sprawy finansowe. Przed wyjazdem do sanatorium uregulował tę sprawę w następujący sposób: koszty swego pobytu w sanatorium (minimalne, bo niecałe trzy złote dziennie), przekazywał do potrącenia z pensji, a oprócz tego płatnik pułku pisał mu 70 zł. miesięcznie. Na resztę dał upoważnienie do pobierania żonie. Mimo to i mimo, że przebywała u rodziców na wsi, gdzie utrzymanie nie kosztowało prawie nic, w listach w bezwzględny sposób donosiła mu, że spowodu różnych wydatków nie mogła zapłacić pewnych rat i t. p. zobowiązań i Dalecki otrzymał już dwa upomnienia od wierzycieli. Wszystkie te sprawy ogromnie go denerwowały.

Gdyby nie to, zgodziłby się chętnie nawet na dłuższy pobyt w sanatorium, tembardziej, że obecnie, z powodu skończenia się letniego sezonu, towarzystwo było spokojniejsze. Również nie miała rolę odgrywała w tym względzie zawarta swego czasu znajomość z panią C., żoną rotnistrza, jak się później dowiedział o tem, żyjącą w separacji. Prawdopodobnie przeżyła i pokrewne charaktery skłoniły ich ku sobie i zawiązała się między nimi szczerza nie sympatja, potęgująca się z każdym dniem. W czasie wspólnie odbywanych spacerów po oko-

54)

licy, w rozmowach, jakie wiodli ze sobą, początkowo ze względu na delikatność nie poruszali osobistych tematów, w miarę jednak bliższego poznania się, przeszli do obojętnych wynurzeń o swoim życiu. I jej i jego dramat życiowy miał analogiczne tło, tą samą przyczyną, a mianowicie: niedobranie się dwojga ludzi pod względem duchowym.

— Jest to, mam wrażenie i przekonałam się nieraz — mówiła pani C. — bardzo częsty przypadek. Pospolity, nagminny dziś prawie. Gdzie szukać przyczyn tego, nie wiadomo. Naprzykład u nas. Mimo najszerszych chęci z mej strony utrzymania chociażby kompromisowej formy małżeństwa, na nic się to zdało. Stosunek nasz stawał się niemożliwy. Pozorna wzajemna tolerancja kryła w sobie odrzecz i przetrwała się w nienawiść, aż pewnego dnia postanowiłam wyrwać się z koła udręki i rozstałam się.

— „Postanowiłam wyrwać się” — przypomniał sobie teraz Dalecki słowa pani C. i zawstydział się równocześnie. — Tyle razy już mówił sobie, że trzeba skończyć z tem... i na tem tylko powiedzeniu kończył się. No, dwa tygodnie jeszcze i wtedy bezwzględnie załatwił — zakończył swoje rozmyślenia, kładąc się na leżak dla odbycia przepisowej porannej werandy, a narazie nie będzie o tem myślał.

Niestety, los zrządził inaczej. Przed końcem werandowania rozdawała dyżurna siostra pocztę. Gdy z listem w ręku zbliżała się do Daleckiego, ten nagle z niewiadomej przyczyny zaniepokoił się. Siostra z nieokreśloną miną wręczyła mu list, pytając czy do niego, bo...

— Adres taki jakiś niebardzo czytelny — dodała. Spojrzawszy na adres, stwierdził, że rzeczywiście skreślony jest jakby ręką analfabety i trudny do odczytania.

Samoloty pancerne W walce z czołgami

Nowa, straszliwa broń wojny przyszłości

Czołgi, ta groźna broń pancer-na, trudne są do zwalczania. Istnieje wiele systemów armatek przeciwczołgowych, ale gdy nieprzyjaciel dobrze zamaskuje przygotowania i nagle rzuci na oddział frontu znaczniejszą ilość czołgów, wtedy obrona jest bardzo utrudniona, niesposób bowiem dostatecznie szybko ściągnąć na zagrożony odcinek znaczniejsze posiłki. A czołgi suną szybko, częstokroć tak jak pociąg osobowy, t. zn. około 50 km. na godzinę.

Nie zatem dziwnego, że czynione są próby zastosowania samolotów do bezpośredniej walki z czołgami. Samoloty najłatwiej pospiesznie ściągnąć, choćby z odleglejszych lotnisk i zaatać niemi dziury, niespodzianie powstałe na froncie. Ale w walce z czołgami, zwyczajny samolot jest zbyt kruchą bronią, łatwo go zestrzelić karabinem maszynowym, gdy leci nisko, z wysoka zaś samolot nie może celnie rzucić bomby w szybko mknący czołg, przedstawiający stosunkowo mały cel. Były wypadki w czasie wielkiej wojny, że samolot potrafił unieszkodliwić czołg bombą zrzuconą z niewielkiej wysokości, ale to były wyjątki, ryzyko straty samolotu jest o wiele większe, niż możliwość zniszczenia auta pancernego.

Obecnie, w Ameryce, czynione są próby ze specjalnymi samolotami opancerzonymi, przeznaczonymi do walki z czołgami. Taki samolot o normalnej wielkości samolotu pasażerskiego, jednomotorowy, jest najniezgrabniejszym aeroplanem, jaki można zbudować. Lecić z maksymalną szybkością zaledwie 150 km. na godzinę, a z minimalną 75 km. na godzinę. Posiada zatem rozpiętość szybkości tylko jak 1:2, podczas gdy np. samoloty challenge'owe posiadają rozpiętość jak 1:6.

Samolot przeciwczołgowy może bez uzupełnienia zapasów benzyny lecieć na pełnych obrotach motoru tylko przez 3 godziny, więc ma zasięg zaledwie 450 km. Wysokość wzbijania się, czyli t. zw. pułap, wynosi tylko 800 metrów. Zato samolot ten posiada pancerze chroniące go od kul karabinów zwykłych i maszynowych. Pancerze ze specjalnej, miękkiej i elastycznej stali, chronią z boków i od spodu motor, kabinę lotników i zbiornik benzyny. Pozatem ważniejsze linki prowadzące do sterów schowane są w stalowych rurkach. Dźwigiary skrzydeł zrobione są z silnych rur stalowych, żeberka skrzydeł z listew metalo-

wych, w ten sposób jednak, że ewentualne potrząskanie kilku żeberek przez trafiające w nie kule, jeszcze nie powodują deformacji i zmniejszenia nośności skrzydeł. Jedynie śmigła nie jest chroniona od pocisków. Taki samolot jest prawie nieczuły na ogień karabinów maszynowych, musi być trafiony wieloma kulami karabinowymi lub pociskiem armatnym, by został zmuszony do lądowania. Gdy przyjdzie meldunek o zagonie nieprzyjacielskich czołgów, opancerzone samoloty startują i nadlatują na tyły atakującej kolumny czołgów.

Po zawróceniu samoloty doganiają czołgi i teraz zwalniają lot do możliwych granic. Skutkiem tego, szybkość ich staje się niewiele większa od szybkości czołgów posuwających się dołem. Z niewielkiej wysokości trafienie czołga specjalną bombą, nie jest trudne. Bomby są dosyć ciężkie, wystarczy, jeżeli taka bomba trafi o metr od czołgu, aby go uszkodzić lub nawet wywrócić.

Samolot opancerzony jest tak ciężki, że już nie sposób opancerzyć go dostatecznie i od góry, a wykręcać się przed atakiem zwinnego samolotu pościgowego, ciężkiemu płatowcowi pancernemu jest bardzo trudno. Toteż wraz z eskadrą samolotów opancerzonych musi lecieć obronna eskadra myśliwska, odpędzająca lotników nieprzyjacielskich.

Oprócz walki z czołgami, samoloty opancerzone mogą być użyte do bezpośredniej walki z piechotą, z małej wysokości. Próby z samolotami opancerzonymi czynione były jeszcze w czasie wielkiej wojny, ale nie dały zbyt dobrych rezultatów. Obecnie, wobec postępu techniki, samoloty pancerne mogą odegrać znaczniejszą rolę. Jak sądzą amerykańscy konstruktorzy, sam fakt pojawienia się nad frontem samolotów lecących nisko nad głowami, a mimo to odpornych na kule — musi wpłynąć depresyjną na nieprzyjacielskich żołnierzy.

Królewscy detektywi Jak policja strzeże wybitnych ludzi

Policja londyńska rozpoczęła obecnie wyszukiwanie najlepszych detektywów, którzy mają zostać przydzieleni do osobistej ochrony gości, uczestniczących w ślubie ks. Kentu z ks. Maryną. Jeden z wysokich urzędników dworskich oraz jeden z członków gabinetu angielskiego obojętnie badają kan dydatów do tak odpowiedzialnej funkcji. Do ochrony członków rodu królewskiego nie wystarczy bowiem jedynie rutyna kryminalistyczna.

Pewien młody, elegancki agent policji przydzielony już od 7 lat do osoby ks. Walji, opowiada, iż chodzi z księciem krok w krok przez cały dzień, opuszczając go dopiero wówczas, kiedy po rozmaitych wizytach oficjalnych ks. Walji znajduje się spowrotem w swoim pałacu. Młody ten agent nazywa się Jerzy Green, a jest uczniem synnego inspektora Parkera, który przez pełnych 40 lat pełni służbę w Scotland Yard.

Parker był detektywem trzech monarchów Anglii: królowej Wiktorji, króla Edward VII i obecnego króla Jerzego. Jego opiece powierzono swego czasu cara i cesarza Rosji, cesarza niemieckiego, królową holenderską, króla bel-

gijskiego, hiszpańskiego i szwedzkiego. Jemu też zawdzięczać należy, że nie doszło podczas ich wizyt w Anglii do żadnego zamachu.

B. cesarz niemiecki Wilhelm zawdzięcza tylko Parkerowi swe życie, gdy przybył do Londynu celem złożenia królowi angielskiemu oficjalnej wizyty. Na kilka dni przed przyjazdem cesarza Wilhelma do Londynu dowiedział się Scotland Yard o planie zamachu na życie cesarza Niemiec.

W czasie przyjazdu Wilhelma II zgromadziły się setki tysięcy ludzi na placu przed pomnikiem Nelsona na Trafalgar Square. Hu sarzy gwardji królewskiej torowały drogę powozowi królewskiemu, w którym znajdował się cesarz Wilhelm.

W środku tłumy pełnił służbę sztab agentów Scotland Yardu. Parker przybrał sobie do pomocy 5.000 detektywów i w ostatnim momencie wykrył zamachowca. Gdy powóz królewski przejeżdżał obok pomnika Nelsona, przytrzymał Parker pewnego młodego człowieka, trzymającego w ręku nabity rewolwer. Gdyby nie przyłomność umysłu Parkera, byłby cesarz Wilhelm padł ofiarą zamachu.

Każdy z detektywów angielskich, upatrzonego do tej specjalnej służby, musi władać kilku językami obcymi i być w całym tego słowa znaczeniu dżentelmenem, znającym się na manierach najlepszej towarzystwa.

Wspomniany już wyżej Parker jest dotychczas kawalerem, ponieważ nie wolno mu się ożenić. Scotland Yard jest zdania, że detektyw żonaty nie może spełniać należycie swych obowiązków służbowych.

Oryginalna grywna

Pewien zamożny Amerykanin jechał autem z Cabourg do Paryża. Wobec przekroczenia maksymalnej szybkości francuskie władze policyjne skazały go na grzywnę 100 franków.

Amerikanin odmówił zapłacenia tej sumy, podkreślając, że Francja nie wywiązuje się ze swych zobowiązań wobec Ameryki i oświadczył, że prześle 100 franków na imię amerykańskiego sekretarza skarbu Morgenthau'a, jako wpłatę na rachunek długów francuskich wobec Stanów Zjednoczonych.

Francuskie władze policyjne wyraziły zgodę i Amerykanin przesłał czek na 100 franków do Waszyngtonu.

(D. c. n.).

Ceny ogłoszeń:

za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość jednej szpalaty (na wszystkich stronach po 6 szpalaty): na 1-iej stronie — 1 zł., w tekście (wśród artykułów) — 70 gr., w reklamach (wśród ogłoszeń) — 50 gr., na ostatniej stronie — 60 gr. Notatki reklamowe — 1 zł. Komunikaty (specjalne) — 1.50 zł., lekarskie — 30 gr. Nekrologia po 30 gr. Drobne po 20 gr. za wyraz, duże litery w ogłoszeniach „drobnych” liczy się za oddzielne wyrażenie, a tusty druk — podwójnie. Notatki reklamowe oznaczają się cyfrą (N.), a komunikaty specjalne cyfrą (Kom.). Za terminy druku ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

Wydział ogłoszeń: Zgoda 1, tel. 691-56 — biuro czynne od godz. 9 rano do 5 wiecz.

Kierownik: Tadeusz Ucieczyński.

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony 6.66.99 (sekretariat, dodatkowy red. naczelny); 6.66.62 (dla polityczny i ekonom.czny); 6.36.44 (oział miejski i liter.-art.); 6.66.53 (miedzymiastowy). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 11—12.
ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691 64 Prenumerata 691 66. Wydział ogłoszeń 691 56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa. Konto P. K. O. Nr. 13550.
PRZEDTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Wrocław, Cyganka 26, tel. 136.
PRENUMERATA: miejscowa (z odnośnieniem do domu) i zamiejscowa — zł. 4.50 miesięcznie. Konto czekowe P. K. O. Nr. 13550.